

Max Paradox

SERIA BRUTALNA PRAWDA

BRUTALNA PRAWDA DLACZEGO FACECI NIE CHCĄ DZIECI

Historia o tym, jak współczesny mężczyzna przestał
traktować ojcostwo jako jedyny możliwy scenariusz dorosłości



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Moment, w którym mężczyzna zaczyna liczyć...	8
Rozdział 2 - Cicha zmiana definicji dorosłości	14
Rozdział 3 - Strach, którego nikt nie nazywa	20
Rozdział 4 - Koszt życia, którego nikt nie wpisuje do romantycznej historii.....	26
Rozdział 5 - Wolność, której nie chce się oddać	32
Rozdział 6 - Historia ojców, którzy byli gdzie indziej	37
Rozdział 7 - Relacje, które przestają być oczywiste	42
Rozdział 8 - Świat, który przestał wyglądać stabilnie.....	47
Rozdział 9 - Życie, które już jest wystarczająco pełne.....	52
Rozdział 10 - Cisza między tym, czego się chce, a tym, czego się oczekuje	57
Rozdział 11 - Czas, który nagle zaczyna przyspieszać.....	61
Rozdział 12 - Zmęczenie światem, które trudno wytłumaczyć	66
Rozdział 13 - Pokolenie, które widziało za dużo	71
Rozdział 14 - Strach przed życiem, którego nie można już cofnąć	76
Rozdział 15 - Wolność, której nie chce się oddać	81
Rozdział 16 - Historia jednego zdania, które zmienia wszystko	86
Rozdział 17 - Ekonomia życia, której nikt nie liczy głośno ...	90
Rozdział 18 - Historia ojców, którzy byli zawsze zmęczeni..	95

Rozdział 19 - Związek, który działa zbyt dobrze, żeby go zmieniać.....	99
Rozdział 20 - Przyszłość świata, która przestaje wyglądać przewidywalnie	104
Rozdział 21 - Moment, w którym przyjaciele zaczynają znikać	108
Rozdział 22 - Cisza w domu, która staje się wartością	112
Rozdział 23 - Życie, które nagle przestaje być projektem ..	116
Rozdział 24 - Mit naturalnego instynktu, który nie zawsze się pojawia.....	120
Rozdział 25 - Cisza po pytaniu, które pada zbyt często	124
Rozdział 26 - Poczucie, że życie już jest kompletne.....	128
Rozdział 27 - Czas dla siebie, który staje się rzadkim luksusem.....	132
Rozdział 28 - Strach przed byciem złym ojcem	137
Rozdział 29 - Moment, w którym człowiek zaczyna lubić swoje życie	141
Rozdział 30 - Życie obserwatora zamiast życia bohatera ..	145
Rozdział 31 - Moment, w którym przyszłość przestaje być projektem	148
Rozdział 32 - Cicha obserwacja życia innych rodziców	152
Rozdział 33 - Poczucie, że odpowiedzialność już istnieje .	156
Rozdział 34 - Poczucie, że świat nie potrzebuje kolejnego człowieka	160
Rozdział 35 - Cisza po decyzji, której nie trzeba ogłaszać	164

INTRO

Współczesny mężczyzna żyje w bardzo dziwnym momencie historii. Z jednej strony słyszy, że powinien być odpowiedzialny, stabilny, dojrzały i gotowy na poważne decyzje. Z drugiej strony obserwuje świat, który coraz bardziej przypomina eksperyment społeczny prowadzony bez instrukcji obsługi. Role się zmieniają, oczekiwania rosną, a jednocześnie nikt nie potrafi jasno powiedzieć, jak właściwie ma wyglądać dorosłe życie. W tym chaosie jedno pytanie pojawia się coraz częściej i coraz ciszej: dlaczego coraz więcej mężczyzn nie chce mieć dzieci.

Nie jest to pytanie, które ludzie zadają głośno przy rodzinnym stole. Tam obowiązuje inna narracja. Tam mówi się o naturalnym etapie życia, o sensie rodziny, o biologii, która podobno wszystko rozwiązuje. Problem polega na tym, że rzeczywistość coraz częściej tej narracji nie potwierdza. W wielu krajach liczba dzieci spada. W wielu miastach trzydziesto- i czterdziestolatkowie żyją bez dzieci i nie traktują tego jak tragedii. Czasami jest to decyzja przemyślana. Czasami jest to decyzja odkładana tak długo, aż w końcu przestaje być decyzją.

Najciekawsze jest jednak to, że kiedy mężczyzna mówi, że nie chce dzieci, reakcja otoczenia bywa niemal natychmiastowa. Pojawia się zdziwienie. Pojawia się podejrzenie niedojrzałości. Czasem nawet lekka panika. Jak to możliwe, że ktoś nie chce czegoś, co przez pokolenia było uznawane za oczywisty element dorosłości. W tych reakcjach widać bardzo ciekawy mechanizm psychologiczny. Ludzie nie tyle próbują zrozumieć decyzję, ile próbują przywrócić porządek, w którym ta decyzja nie powinna istnieć.

Rzeczywistość jest jednak mniej uporządkowana niż stare narracje o dorosłości. Wystarczy przyjrzeć się kilku scenom z życia codziennego. Na przykład scena pierwsza. Wieczór w małym mieszkaniu w dużym mieście. Trzydziestopięcioletni mężczyzna siedzi przy laptopie i kończy prezentację do pracy. Na stole stoi zimna kawa. Telefon co kilka minut pokazuje powiadomienia z firmowego komunikatora. Ktoś z zespołu z innej strefy czasowej zadaje kolejne pytanie. W przerwie między mailami pojawia się wiadomość od znajomego: "Kiedy w końcu robicie dziecko?". Mężczyzna patrzy na ekran przez kilka sekund, po czym odkłada telefon i wraca do prezentacji.

Ta scena nie jest dramatyczna. Nie ma w niej wielkich emocji ani deklaracji o stylu życia. Jest raczej coś bardziej subtelного. Niewypowiedziane pytanie o to, jak właściwie miałyby wyglądać w tym wszystkim miejsce dla dziecka. I nie chodzi tylko o czas. Chodzi o coś znacznie trudniejszego do nazwania. Chodzi o poczucie, że całe dorosłe życie zostało zaprojektowane tak, jakby miało działać w trybie permanentnej prowizorki.

Scena druga. Niedzielne spotkanie rodzinne. Wujek opowiada o tym, jak w jego czasach wszystko było prostsze. Najpierw praca, potem ślub, potem dzieci. W jego opowieści ten porządek wygląda niemal matematycznie. Kolejne kroki życia ustawione w logicznej sekwencji. W pewnym momencie ktoś z młodszych uczestników spotkania próbuje nieśmiało zauważyć, że dzisiaj praca wygląda trochę inaczej. Umowy są krótsze. Mieszkania droższe. Plany bardziej kruche. Wujek kiwa głową ze zrozumieniem, po czym mówi zdanie, które kończy dyskusję: "Ale dzieci zawsze się jakoś wychowa".

To zdanie jest bardzo ciekawe. Nie dlatego, że jest złe. Dlatego, że pokazuje różnicę między dwoma sposobami patrzenia na świat. W pokoleniu wujka życie było strukturą, do której dzieci po prostu się dopasowywało. W pokoleniu jego rozmówcy życie często przypomina konstrukcję z ruchomych elementów, która wymaga ciągłego balansowania. W takiej konstrukcji pojawienie się dziecka nie jest kolejnym krokiem w planie. Jest raczej zmianą całego systemu.

Warto też przyrzeć się temu, jak mężczyźni rozmawiają o dzieciach między sobą. Te rozmowy rzadko wyglądają tak, jak można by się spodziewać po filmach czy poradnikach psychologicznych. Częściej przypominają serię półzartów, niedopowiedzeń i szybkich zmian tematu. Jeden mówi, że lubi dzieci, ale nie jest pewien, czy nadaje się na ojca. Drugi mówi, że może kiedyś, ale teraz ma za dużo spraw na głowie. Trzeci mówi coś w rodzaju: "Zobaczymy". W tych zdaniach nie ma dramatyzmu. Jest raczej ostrożność.

Ta ostrożność jest jednym z najważniejszych mechanizmów, które ta książka będzie próbowała rozebrać na czynniki pierwsze. Wbrew popularnym narracjom problem rzadko polega na tym, że mężczyźni nagle przestali lubić dzieci. Problem polega raczej na tym, że coraz częściej widzą koszt decyzji o posiadaniu dziecka w sposób znacznie bardziej realistyczny niż wcześniejsze pokolenia.

Realizm ma jednak swoją cenę. Kiedy człowiek zaczyna dokładnie analizować konsekwencje swoich decyzji, wiele rzeczy przestaje być oczywistych. Dziecko przestaje być tylko symbolem sensu życia. Zaczyna być także projektem wymagającym czasu, energii, pieniędzy i stabilności emocjonalnej. W świecie, w którym wiele z tych zasobów jest

permanently napiętych, decyzja o dziecku przestaje być romantyczna. Zaczyna być logistyczna.

Jednocześnie w kulturze wciąż funkcjonuje obraz ojcostwa, który powstał w zupełnie innych warunkach społecznych. W tym obrazie mężczyzna ma być jednocześnie opiekunem, partnerem, dostawcą bezpieczeństwa finansowego i kimś, kto zachowuje własną tożsamość. Problem polega na tym, że bardzo rzadko ktoś pokazuje, jak te role mają się ze sobą pogodzić w rzeczywistym życiu.

W efekcie wielu mężczyzn znajduje się w bardzo specyficznym miejscu psychologicznym. Z jednej strony słyszą, że ojcostwo jest jedną z najważniejszych rzeczy w życiu. Z drugiej strony obserwują historie ludzi, którzy są permanently zmęczeni, finansowo napięci i emocjonalnie przeciążeni. W tych historiach jest dużo miłości. Ale jest też dużo chaosu.

Nie chodzi o to, że ojcostwo jest złe. Chodzi o to, że jego realny obraz rzadko pojawia się w publicznej rozmowie. Zamiast tego funkcjonują dwa skrajne obrazy. Pierwszy to idealizowana wizja szczęśliwej rodziny z reklam banków i sklepów meblowych. Drugi to ironiczny obraz zmęczonego ojca z memów internetowych. Prawdziwe życie znajduje się gdzieś pomiędzy tymi obrazami, ale właśnie tam najrzadziej kieruje się uwagę.

Ta książka nie próbuje nikogo przekonać, że dzieci są błędem. Nie próbuje też udowodnić, że brak dzieci jest bardziej nowoczesny lub bardziej racjonalny. Jej celem jest coś znacznie mniej wygodnego. Próba zrozumienia, dlaczego coraz więcej mężczyzn zatrzymuje się w pewnym momencie życia i zaczyna zadawać sobie pytanie, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu prawie nie istniało.

Dlaczego właściwie miałbym zostać ojcem.

To pytanie nie zawsze jest wypowiedane głośno. Czasem pojawia się w środku nocy, kiedy człowiek patrzy w sufit i analizuje własne życie jak projekt biznesowy. Czasem pojawia się podczas rozmowy ze znajomym, który właśnie został ojcem i wygląda jednocześnie na szczęśliwego i kompletnie wyczerpanego. Czasem pojawia się w bardzo banalnym momencie - kiedy ktoś widzi w sklepie cenę pieluch i zaczyna wykonywać szybkie obliczenia w głowie.

Najważniejsze jest jednak to, że za tym pytaniem często nie stoi egoizm ani strach przed odpowiedzialnością. Częściej stoi coś znacznie bardziej skomplikowanego. Próba zrozumienia własnych granic. Próba zrozumienia świata, który zmienił się szybciej niż społeczna narracja o dorosłości.

W kolejnych rozdziałach ta książka będzie rozbierać na części mechanizmy, które wpływają na tę decyzję. Mechanizmy ekonomiczne, psychologiczne, kulturowe i tożsamościowe. Nie po to, żeby kogokolwiek oskarżać. Raczej po to, żeby zobaczyć, jak bardzo skomplikowanym procesem stało się coś, co przez większość historii ludzkości było traktowane jako oczywistość.

Bo czasami największa zmiana społeczna nie polega na tym, że ludzie zaczynają robić coś nowego.

Polega na tym, że zaczynają zadawać pytania, których wcześniej nikt nie zadawał.

A pytanie o dzieci jest dziś jednym z najbardziej niewygodnych z nich.

Rozdział 1 - Moment, w którym mężczyzna zaczyna liczyć

Pierwszy sygnał pojawia się zwykle bardzo cicho. Nie jest to dramatyczna deklaracja, że ktoś nie chce mieć dzieci. Nie jest to też bunt przeciwko tradycji ani manifest ideologiczny. To raczej moment, w którym mężczyzna zaczyna coś liczyć. Nie w sensie emocjonalnym. W sensie matematycznym.

Ten moment często wygląda banalnie. Ktoś siedzi wieczorem przy komputerze i przegląda ceny mieszkań w mieście, w którym mieszka. Po kilku minutach orientuje się, że ceny nie są tylko liczbami. Każda liczba zaczyna oznaczać coś bardzo konkretnego. Ilość lat spłacania kredytu. Ilość nadgodzin. Ilość weekendów spędzonych na pracy zamiast na odpoczynku. W pewnym momencie pojawia się jeszcze jedna liczba, która wcześniej nie była częścią tego równania. Koszt dziecka.

To właśnie wtedy zaczyna się proces, który w poprzednich pokoleniach prawie nie istniał. Proces chłodnej kalkulacji.

Przez większość historii decyzja o dzieciach nie była wynikiem kalkulacji. Była raczej konsekwencją struktury życia. Ludzie mieli dzieci, bo życie było zorganizowane wokół rodziny. Domy były tańsze. Wsparcie wielopokoleniowe było bliżej. Tempo życia było wolniejsze. Dziecko pojawiało się w istniejącej strukturze.

Współczesny mężczyzna często nie ma gotowej struktury, do której można dodać dziecko. Najpierw musi tę strukturę zbudować. Mieszkanie, stabilność zawodowa, przestrzeń czasowa, stabilność relacji. Każdy z tych elementów wymaga czasu, pieniędzy i energii. W pewnym momencie pojawia się bardzo proste pytanie: ile zasobów jeszcze zostało.

To pytanie rzadko pojawia się w publicznych rozmowach o ojcostwie. Tam dominują inne narracje. Narracje o sensie życia, o biologii, o naturalnym porządku rzeczy. Problem polega na tym, że biologiczne narracje nie płacą czynszu.

Wyobraźmy sobie prostą scenę.

Trzydziestodwuletni mężczyzna siedzi w kawiarni z przyjacielem, który niedawno został ojcem. Rozmowa zaczyna się bardzo zwyczajnie. Pytania o dziecko. O sen. O pierwsze miesiące. Przyjaciel mówi, że jest szczęśliwy, ale też zmęczony. Bardzo zmęczony. W pewnym momencie zaczyna opowiadać o kosztach.

Nie w formie narzekania. Raczej w formie relacji z projektu, który wymknął się spod kontroli.

Pieluchy. Wózek. Lekarze. Ubrania, z których dziecko wyrasta po trzech miesiącach. Niania. Większe mieszkanie. Samochód, który musi mieć większy bagażnik. Przedszkole.

Rozmówca słucha i kiwa głową. W pewnym momencie jego mózg robi coś bardzo ciekawego. Zaczyna przeliczać.

To nie jest cynizm. To jest adaptacja do świata, w którym większość decyzji dorosłego życia wymaga analizy zasobów.

W tym miejscu pojawia się pierwszy mechanizm psychologiczny tej książki. Mechanizm nazywany tutaj mentalnym bilansem.

Mentalny bilans to moment, w którym człowiek przestaje patrzeć na decyzję jako na symboliczny krok w życiu, a zaczyna traktować ją jak projekt wymagający konkretnych zasobów.

Ten mechanizm działa w bardzo prosty sposób.

- Mężczyzna zaczyna przeliczać decyzję o dziecku na godziny pracy, które będzie musiał wykonać.
- Mężczyzna zaczyna przeliczać decyzję o dziecku na lata spłacania zobowiązań finansowych.
- Mężczyzna zaczyna przeliczać decyzję o dziecku na poziom zmęczenia, który obserwuje u znajomych rodziców.
- Mężczyzna zaczyna przeliczać decyzję o dziecku na ilość przestrzeni osobistej, która zniknie.

Każdy z tych punktów osobno nie jest dramatyczny. Problem polega na tym, że wszystkie pojawiają się jednocześnie.

W tym miejscu pojawia się bardzo ciekawy konflikt psychologiczny. Z jednej strony kultura mówi mężczyźnie, że ojcostwo jest naturalnym etapem życia. Z drugiej strony jego własne obserwacje zaczynają sugerować, że jest to jedna z najbardziej wymagających decyzji logistycznych, jakie może podjąć dorosły człowiek.

Ten konflikt często nie jest rozwiązywany wprost. Zamiast tego pojawia się strategia odkładania decyzji.

Odkładanie jest niezwykle elegancką formą radzenia sobie z napięciem. Człowiek nie musi mówić, że nie chce dzieci. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze nie teraz.

Jeszcze jeden rok.

Jeszcze jedna zmiana pracy.

Jeszcze jedna podwyżka.

Jeszcze jedno większe mieszkanie.

Jeszcze trochę więcej stabilności.